



Czasopismo ilustrowane dla wszystkich miłujących swojski handel, przemysł i gospodarność chrześcijańską. — Wychodzi we Lwowie co 1. i rozsyła się na przemian z „Nowym Faunem” 1. i 15. każdego miesiąca.

Organ oficjalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców” — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie” i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześc. w Galicyi”.

Rok VII.
1900.

Redakcja Lwów, ul. Jagiellońska L. 17. — Administracja „Dzwigni”
wraz z „Faunem” Rynek, L. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Zygmunt Korosteński.

Nr. 2. (z Faunem 3-ci.)
Lwów. — Luty.

Prenumerata „Dzwigni” wraz z „Faunem” wynosi z przesyłką:
W Austro-Węgrzech rocznie 3 zł.; półrocznie 3 koron 20 halerzy.
Kwartalnie 1 korona 70 halerzy. — W Niemczech 6 marek na rok.
w Rosji 3 rs. we Francji 6 fr.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACJA.

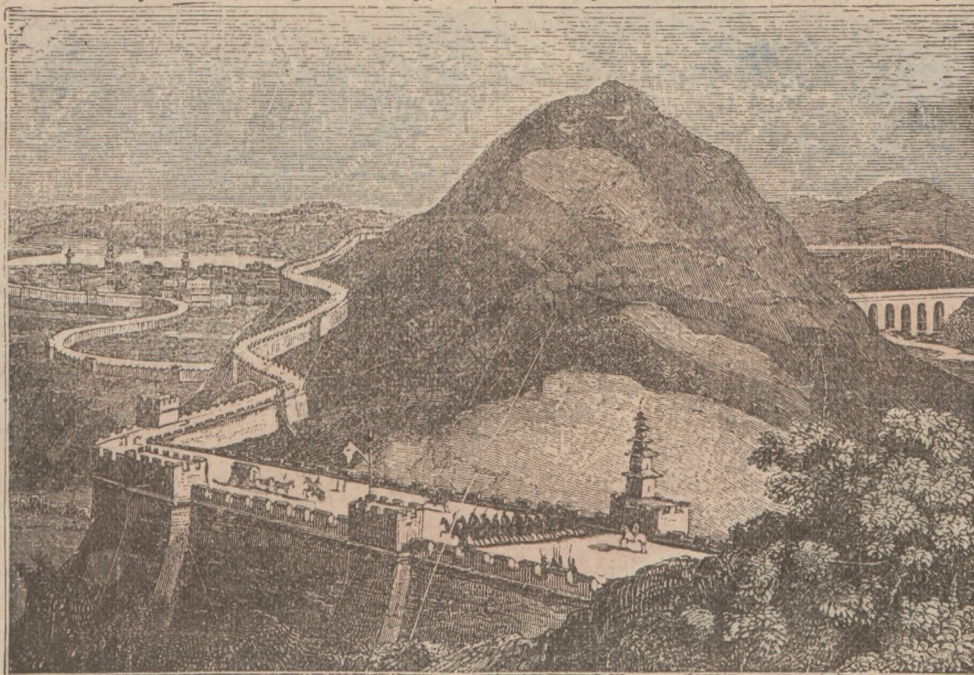
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.
Treść numeru przy końcu tekstu. — Nr. pojedynczy 15 ct.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

CHIŃSKI MUR — A AUSTRYACKIE CŁOWE PŁOTY

Śmiejemy się z *Chińczyków*, z ich obstawania przy odrębnej narodowej cywilizacji i powiadamy, że »otaczają się chińskim murem« — a jednak mur ten chiński, jedna z największych budowli świata, wijąca się niby olbrzymi łańcuch na przestrzeni 2,450 kilometrów, stanowił swojego czasu wielce skuteczny wałochronny Chin przed mongolskimi, a w szczególności tatarskimi hordami, które nie mogąc podołać szancom i wieżom, broniącym muru — skierowały swe zapędy na Europę, na Polskę.

Mur ten, zwany murem 10 tysięcy mil chińskich (wan-li-tschang-tschöng) zbudowany na długie czasy przed Chrystusem z nasypów ziemnych cegły i kamienia, a najeżony bastyonami i wieżami. 165 metrów



wysoki a 5 do 8 metrów, gruby stał się od czasu zawładnięcia Mandschu w Chinach zbędnym, a dziś się rozpada; to też noszą się już Chińczycy z myślą zburzenia muru, który myślami już i tak od dawna przekroczyli, wchodząc co raz bardziej w stosunki z Europą.

Kolej syberyjska zbliży obecnie Chiny jeszcze bardziej ku Europie; i w ogóle ruch handlowy szersze zakresi widnokręgi i bogacie się będą wzajemnym handlem narody a kraje, prócz biednej Galicyi, prócz naiwnej

Austrii, otoczonej płotem z desek, wyjętych ze »świata zabitego deskami«.

Zaiste więcej pod względem handlu i marynarki znaczą Chiny w Azji, aniżeli Austria w Europie — w Austrii zaś Galicya, to kraj najbiedniejszy, w któ-

Część nakładu barwiona nowym sposobem (korostenografią). — Szczegóły w artykule »Od redakcji«.

Szanownych Odbiorców, nie zwracających nam numerów — uważamy za prenumeratorów — ale i swemu sumieniu. Kto zwraca numer — niech raczy zwrócić także opaskę ze swym adresem, gdyż inaczej nie wiemy, od kogo zwrot pochodzi i nie możemy dotyczącego adresata wykreślić.

rym płoty *clowe* od wschodu i północy i północnego zachodu powstrzymują wywóz płodów i towarów — a otwarte od strony Wiednia i Węgier wrota ułatwiają import niemieckich i węgierskich wyrobów.

Wiele importując czyli dowożąc, a mało eksportując czyli wywożąc — wyrzuca Galicya o wiele więcej pieniędzy za granicę, aniżeli od niej otrzymuje; zubożenie kraju postępuje przeto co raz bardziej w przerażający sposób i budzi przerażenie i trwogę o to, co dalej będzie.

Nieprawdziwe dawniej przysłowie niemieckie „*aus Polen ist nichts zu holen*“ staje się teraz o tyle prawdziwym, że Niemcy austriaccy istotnie nie mogą już więcej ciągnąć z Galicyi pieniędzy — po prostu dlatego, że ich ani po dworach, ani po chatkach, ani po warsztatach i sklepach u Polaków i Rusinów niema. — Posiada je tylko naród Żydowski, ale tego, jak powiada p. Bałucki „nie chyci!...“

Widząc tedy poczciwi Niemiaszkowie wiedeńscy, że się im rynek zbytu towarów, zwany przez Syonistów „Nową Galileją“ popsuł — podnieśli krzyk na wszystkich odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych ministrów, aby zaradzili złemu i poparli wywóz austriacki do obcych zagranicznych krajów.

Wtedy to dopiero wyszło na jawo, że austriacka marynarka handlowa stoi „niżej psa“, że austriackie konsulatory handlowe są najmniej stosunkowo rozgałżone. — Wtedy dopiero odkryto, że Austria nie zajmuje się polityką handlową, tylko dyplomatyczną i że nie pomni słów onego męża, co wyrzekł: „Minął już czas dyplomacyi, a nastał czas konsulatów; że nie popiera kupców i agentów wędrownych, że podczas gdy tysiące handlowych agentów z Niemiec uwija się po Rosyi — nie uświadczy się tam ani jednego austriackiego; że Niemcy wyzyskują umowy cłowe na swoją korzyść, zaś Austria — bawi się w polityczne romanse; że wreszcie Węgrzy, korzystając z wolności cłowej, prażą Austrię swym handlem i zapławiają swymi wyrobami, spowodowując co raz dalszy upadek Cislitawii, a wraz z nią także „Galilei“.

Wszystkie te zarzuty wytaczają teraz Niemcy i Czesi przeciw dotychczasowej austriackiej polityce przemysłowo-handlowej i z wielu względów całkiem słusznie, boć jeśli już Austria, a wraz z nią Galicya ogrodzona jest *plotem cłowym* — to niechże też będzie przy owym płocie *godziwa straż*, któraby nie puszczala do nas na ułatwionych warunkach obcych wyrobów, tamując równocześnie wywóz swoich.

Niewinnego n. p. bydła galicyjskiego Prusacy nie puszczają do swej rzeszy Niemieckiej pod pozorem, że u nas wieczna panuje zaraza, nam zaś nasyłają Prusaczkowie wszystko możliwe i niemożliwe, poczynawszy od maszyn i towarów norymberskich aż do znanych z tanetności galanteryi berlińskich.

Hola! świetna polityko cłowa austriacka: puszczasz ty do Galicyi pruskie maszyny, puszcze też prawem wzajemności także polskie i ruskie świnki i bydlaki z Galilei na pruskie „familien-festy“ i rzeźnie, a nie wierz byle któremu „wytyryniarzowi“ pruskiemu.

Mamy w Austrii wielu zdolnych weterynarzy, czemuż ich nie użyć do państwowej służby cłowo-handlowej ku obronie austriackiego a względnie galicyjskiego eksportu bydła

Ma Austria sporo akademików handlowych; czemuż ich nie posyła na kursy cłowe, czemu cłownawstwo traktuje po macoszemu; czemu nie ustanowi odpowiedniej wystarczającej liczby zaprzysiężonych

konsulentów cłowych; czemu nie naprawi płotu cłowego od strony Prusaka w ten sposób, aby nie był on przełazem dla Prusów a pułapką dla Austriaków, a w szczególności dla Polaków, Rusinów i Czechów?!

Czemu wreszcie nie otworzy dróg wywozu na wschód i nie zmieni dotyczących traktatów handlowych.

Czas zaiste — o Austrio! należycie urządzić swe cłowe płoty znieść austriacki mur biurokratyzmu!

Zarzucając Chiny swój przestarzały anachroniczny mur — porzuć też i ty Austrio swój biurokratyczny mur przesądów, zlituj się nad sobą i nad biedną Galicyą ułatwij drogę mężom zawodu handlowego w naszym kraju — a pamiętaj też o tem, że w Galicyi prócz Żydów żyją także Polacy i Rusini!...

* * *

Austriya, jako poczciwa Ciocia, nie zapomni o was Polacy i Rusini — ale tylko pod tym warunkiem iżbyście pierwsi sami zburzyli chiński mur uprzedzeń do handlu i hurtownych spółkowych operacyi handlowych, a całą duszą oddali się handlowi, bo w przeciwnym razie, po zburzeniu muru chińskiego i wykończeniu sieci kolei syberyjskich, przyjdą chyba do Galicyi Chińczycy, uczyć nas handlu! — Nie dajmy się zawstydzić — a uczmy się zawczasu sami...

Uczmy się *hurtownictwa* i handlujmy, bo żydowski handel szkodę tylko nam przynosi, a zanimby nas Chińczycy nauczyli handlu hurtownego — rychlej przysłoby nam zginąć...

* * *

Pracujmy, a nie dojdzie do tego. — Rząd austriacki sam już widzi, że bez podniesienia handlu i przemysłu państwa nie utrzyma i sam czuje potrzebę przejścia już raz w pożądaną *okres popierania handlu i przemysłu*, czego dowodzą między innymi najnowsze posiedzenia *rady przemysłowej*, a także i kwestyonaryusze w sprawach cłowych, oraz większa nieco, aniżeli dawniej, dbałość o konsulatory*).

Oby ona była świtem nowego okresu! — a wtedy i nam może będzie lepiej; ale aby do tego doprowadzić, nie należy nam siedzieć z założonemi rękoma — lecz ciągle rząd do działania w tym kierunku przynaglać, reprezentantów naszego kraju Polaków i Rusinów na każde wezwanie do ankiet wysyłać i o przestrzeganie interesów Galicyi przy układach cłowych, oraz w polityce przemysłowej i handlowej w ogóle się *upominać!* — Strzeżmy swych płotów...

*) Właśnie n. p. tymi dniami odezwał się konsul austriacki nawet z Szangaj w Chinach — czego dawniej nie bywało i ofiarowuje swe rady a informacje tym firmom w Austrii, któreby tego zażądały. — Dla nas to na razie obojętne, ale w każdym razie uważać to należy za dobry znak, że Austria przeciwieź zaczyna budzić zainteresowanie swymi konsulatami handlowymi.

Mastyks

i jego zastosowanie w przemyśle.

Mastyks jest żywicą barwy żółtawej lub brunatnej, między którą znajduje się też niebieskawa, czarna i zielonawa. Wycieka on dobrowolnie lub też z nacięcia kory drzewa mastyksowego (*Pistacia Lentiscus*) rosnącego w małej Azji a bardziej jeszcze

reckich i greckich wyspach, także w Dalmacji i innych częściach południowej Europy; na wolnem powietrzu twardnieje. Bywa on w kawałkach okrągłych, podługowatych, pospolicie spłaszczonych, wielkości grochu; złom ma gładki szklący, zapach przyjemny balsamiczny. Mastyk posypany na żarzące węgle zapala się, wydając woń pachnącą, smak ma ściągający, nieco korzenny, w zimnie jest kruchy, w cieple mięknieje jak wosk, pożuty staje się miękkim i ciąglym. Jest on połączeniem dwóch odmiennych żywic, z których jedna rozpuszcza się w zwykłym wysokoku, druga zaś tylko w najczystszej alkoholu. Im jest jaśniejszy, okrągłyjszy, większy, suchszy i kruchszy, a pożuty miększym się staje, tem jest lepszy. Z czasem żółknieje, a wtedy mniejszą ma wartość. Często fałszują go przez domieszanie sandaraku, co poznać można po odmiennym zapachu i po tem, że sandarak jest więcej podługowaty i pożuty nie mięknie, lecz się kruszy. Najlepszy jego gatunek pochodzi z tureckiej azjatyckiej wyspy Chios albo Saki-Adassi. Turcy żują mastyk dla wzmocnienia dziąseł; my go używamy do kadzenia, na proszek do zębów, na kit. Dodają go do politur, lakierów, powlekają nim obrazy olejne, spajają nim drogie kamienie i szkła, robią z niego rozcieki wodotrwałe i t. d. Robią też z niego uniwersalny kit, który się składa z 4 części mastyksu, 4 części kleju rybiego i z części gumy amoniakowej.

Jaki los czeka naszych rękodzielników i nasz drobny przemysł.

Na pytanie, jaki los czeka naszych rękodzielników, żaden rozumny człowiek nie może odpowiedzieć jakimś stanowczym twierdzeniem; lecz musi zaznaczyć, że będzie to zależnem od tego, czy drobni przemysłowcy będą się bronić przed upadkiem i w jaki sposób.

Żydowscy kapitaliści jednak, chodzący w masce socjalizmu, mają na to gotową odpowiedź i twierdzą stanowczo, że przemysłowcy drobni, rękodzielnicy i rzemieślnicy muszą wkrótce stać się robotnikami lub wyginać co do nogi, ulegając potędze maszyny i wielkiego kapitału.

Kapitaliści owi — naciągając ogłoszone niedawno rządowe prace statystyczne, spowodowali właśnie wydanie broszury „Handwerk und Handwerker in Oesterreich“ pana T. W. Teifen — (w wiedeńskiej „Bibliotece robotniczej“) — broszury przepowiadającej w sposób rzekomo „naukowy“ rychły upadek wszystkich rękodzielników i rzemieślników.

Przedewszystkiem wskazuje on na fakt, że w Austrii handel o wiele bardziej się rozszerza, aniżeli przemysł, że liczba pośredników (rozumie się **żydowskich** — p. r.) wzrasta nieproporcjonalnie do liczby wytwórców i że wszędzie przemysł drobny i rękodzieło ustępuje miejsca przemysłowi wielkiemu, fabrycznemu, opartemu na maszynach i kapitałach.

Na tej podstawie przepowiada ów p. Teifen (prawdopodobnie *Żyd*), że rękodzielnicy skazani są na zagładę i że nie powinni się dziwić, gdy staną się z czasem — robotnikami fabrycznymi.

Na to wszystkim „socyalnym“ **Żydom** damy krótką odpowiedź: Rękodzielnicy a drobni przemysłowcy upadną rzeczywiście i ulegną przewadze waszego kapitału, jeśli nie będą się bronić, jeśli nie będą się łączyć w spółki i towarzystwa zarobkowe, jeśli za pośrednictwem

takich towarzystw nie poczną sprowadzać *drobnych maszyn pomocniczych* na wspólny użytek i jeśli nie zorganizują *handlu swoimi wyrobami*.

Jeśli jednak weźmiemy się do działania bracia rękodzielnicy — jeśli w imię patriotyzmu także szlachta-ziemianie i urzędnicy i wszyscy zacni obywatele uczciwe usiłowania nasze popierać będą — to **my** zwyciężymy, a kapitalistyczni partacze i spekulanci w swej zachłanności zapędzą się tak dalece w koki róg, że się im odechce czynić nas swoimi niewolnikami!...

W sprawie przemysłu budowlanego.

Sprostowanie i wyjaśnienie.

W ostatnim numerze zeszłorocznym (str. 8.) w informacji, danej zamieszkaliśmy, na prowincyi budowniczemu X. zaszczyt wskutek przeoczenia redaktora gruba pomyłka, do której z całą otwartością się przyznajemy, zaznaczając jednak, że omyłki tej nie spowodowała bynajmniej zła wola, lecz tylko nadwyzwyczajny pośpiech, wskutek którego w dwu ostatnich wierszach dotyczącej informacji użyto mylnie słów: „lub podmajstrzych“. — Otóż słowo „lub“ należy zupełnie wyrzucić, a zamiast „lub“ wstawić „a nie“ po czem brzmienie owej informacji będzie takie: „musi się pan (budowniczy X.) posługiwać **majstrami**, a **nie** podmajstrzymi dotyczących rzemiosł.

Aby dać tem lepszą satysfakcyę tym, którzyby się przez tę pomyłkę czuli dotknięci — pozwolimy sobie zauważyć, że ustawa z r. 1893. powinna jeszcze więcej chronić majstrów przemysłu budowlanego, mających zwłaszcza w tych ciężkich czasach trudną egzystencyę, od *wdzięstwa i partactwa* każdego rodzaju, które to partactwo szkodliwem jest zarówno i dla majstrów i dla budowniczych, jako też i dla właścicieli budowy.

Na żądanie sfer interesowanych chętnie przytaczamy tu dla informacji w dosłownem brzmieniu §. 2. ustawy z 26. grudnia 1893. (Dz. p. p. Nr. 193.) dotyczącej uregulowania konces. **przemysłów budowlanych**.

Paragraf ten opiewa:

„Budowniczy jest uprawniony kierować i własnymi siłami roboczymi wykonywać budowy lądowe (Hochbauten) i inne tymże pokrewne budowle w połączeniu z robotami różnych przemysłów budowlanych (§. 1.)

W tych miejscowościach jednakże, które Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu i za zgodą dotyczącego Wydziału krajowego uzna jako wyłączone (als ausgenommen), ma budowniczy przy wykonywaniu budowli co do tych robót, które wchodzi w zawód majstrów ciesielskich, kamiennarskich i studniarskich użyć do dotyczących robót uprawnionych przemysłowców, **majstrów** (Gewerbe-inhaber) i tylko wtedy może sam wyżej wspomniane roboty wykonywać, jeżeli dla dotyczących przemysłów uzyskał odnośną koncesyę (§. 8).

Co się tyczy owych robót, które należą do zakresu koncesyonowanego lub rzemieślniczego przemysłu, który przy budowie wchodzi w użycie (stolarz, ślusarz, szklarz, lakiernik, blacharz i t. p.), ma budowniczy do odnośnych robót używać bezwyjątku uprawnionych przemysłowców“.

Był to pies

(Z noweli *Em. Abrany'ego*, tłóm. Dra. Limbacha).

Jak dwaj nieprzyjaciele, którzy chcą zawrzeć zawieszenie broni, przerwali szachiści grę na krótką chwilę. Figury stały na szachownicy w szyku bojowym, a gracze rozmawiali ze sobą po cichu:

- Dziś znowu nie przyszedł.
- Wczoraj go także nie było.
- Hm, coś w tem jest
- Już przez trzy dni nie widzieliśmy go.
- Pewnie zaszło coś bardzo ważnego.

— Od lat dziesięciu, to znaczy, od czasu, jak do tej kawiarni na szachy przychodzi, jeszcze żadnego dnia nie brakował.

— On był najpункtualniejszy z nas wszystkich.

Milczeli chwilę, a potem znowu rozpoczęli rozmowę.

- Coś w tem jest
- Pewnie wydarzyło się wielkie nieszczęście.

Jeden z nich spojrzął na zegar ścienny.

— Kwadrans po 6-tej; mamy jeszcze przed sobą trzy kwadransy. Ciągnijmy dalej.

Figurki, ustawione w szyku bojowym, poruszyły się, szachiści zaczęli ostrożnie robić swoje ciągi w prawo i lewo, a podczas tego westchnienia wydobywały się z ich piersi i sami przyłapywali się, jak znowu rozmowa zesłała na nieobecnego, który dotychczas był najpункtualniejszy z nich, a który już od trzech dni nie pojawił między nimi i od trzech dni nie był w kawiarni.

— Musiało się stać jakieś nieszczęście.

— I to jakieś wielkie.

Wtem szepnął kelner jednemu z graczy:

— Pan kapitan spaceruje przed kawiarnią.

Obydwaj spojrzeli na siebie zdumieni, ale nie mówili; każdy rozmyślał, co to mogło się stać, że kapitan na ulicy spaceruje, zamiast przyjść i grać w szachy, gdy i tak trzy dni był nieobecny w kawiarni.

Właśnie rozmawiali, czy ma który wyjść, gdy kapitan wszedł do sali, wojskowym miarowym krokiem, wyprostowany, ku nim się skierował i przy ich stoliku stanął.

Cesarsko królewski kapitan w pensyi Franciszek Brad miał wprawdzie na sobie pojedyncze, cywilne ubranie, jednak można było po jego postawie zaraz dawniejszego wojskowego poznać.

Obydwaj szachiści radośnie powstali.

— Przecież raz znowu widzimy Pana, Panie kapitanie, Przerwiemy naszą partję i rozpoczniemy z Panem na nowo.

Kapitan skinął odmownie ręką; usiadł koło grających, rzucił swój szeroki kapelusz na stół i ręką odgarnął siwiejący już włos.

— Dziękuję, dziś jednak grać nie będę.

Szachiści spojrzeli na niego, ale żaden nie wyrzekł słowa, chociaż w spojrzeniu ich malowało się współczucie i ciekawość.

Kapitan znów odgarnął włosy i rzekł bolesnym tonem:

— Głowa mnie boli tak, że mało nie pęknie. Czuwałem dwie nocy..... moi Panowie — a to się od-czuwa, gdy się nie jest młodym. Pierwej na coś takiego wcale nie uważałem. Mogłem 3 nocy przetańczyć, a podczas wojny, gdy nieprzyjaciół był przed nami, było to zabawką dla mnie 3 lub 4 nocy oka nie zmrużyć... je-

dnak gdy się jest starym, trudno jest nocą czuwać... nawet bardzo trudno.

Jeden z graczy odważył się nareszcie zapytać z współczuciem:

— Pan, Panie kapitanie, ma zapewne w domu ciężko chorego.

Drzenie przebiegło po twarzy kapitana, gdy od-powiadał:

— Tak jest, mam ciężko chorego.

Nie odważyli się go dalej pytać, jednak kapitan, jak gdyby chciał na ich nieme zapytanie odpowiedzieć, dodał krótko i węzłowato:

— Mój pies chory.

* * *

Żaden z nich nie zmienił wyrazu twarzy, żaden z nich miną nawet nie dał do poznania, że dziwuje się, lub szydzi; a przecież spoglądał na nich kapitan, jak gdyby żądał od nich dla co wspomnianej istoty szacunku i poważania. Potem jednak popłynęły z ust jego szybkie słowa, jak gdyby chciał usprawiedliwić tę szczególniejszą opiekę nad chorym psem.

„Czy może sądzicie, że pies nie jest godzien tej uwagi?“ Czy nie macie żadnego pojęcia, o roli, którą pies w życiu ludzkim odegrać może? Czy możecie wiedzieć, jakie znaczenie dla mnie miał ten pies pokorny, który mi cały swe życie poświęcił. — Wy ludzie — jesteście roztropne, wielkie, doskonałe istoty, ale najmniejszą obrazę odpłacacie nienawiścią... z dumy i próżności moglibyście bliźniego zniszczyć, zdradzić, oczer-niacie, oszukujecie, jesteście nielitościwi... A pies, ten nie ma duszy, nie ma rozumu, nie ma „serca“, posiada tylko głupi przymiot, być wiernym niewzruszenie, zapominać wyrządzoną mu krzywdę, z tobą cierpieć głód i pragnienie, a przecież ciebie nie opuścić, walczyć z całym światem, gdy o ciebie chodzi, a usiąść na twoim grobie i zginać nędznie, gdy ciebie nareszcie na cmentarz wywiozą“. Gdy to mówił, to prawie aż dyszał ze wzruszenia; jego głos łagodniał, ale brzmiał co raz bardziej ponuro.

— Ten pies biedny, który kończy swój żywot, dwa razy uratował mi życie. Miałem potężnych nieprzyjaciół przy wojsku. Intrygowano przeciw mnie i wpędzono w taką sytuację, że byłem blisko haniebnej kasy — były to ciężkie czasy, byłem niewinny, a przecież chciałem umrzeć, bom nie mógł znieść złośliwej uciechy mych nieprzyjaciół i pogardliwej litości przyjaciół. Siedziałem sam w moim pokoju, nabity rewolwer leżał przedemną na stoliku, liczyłem godziny, które sobie jeszcze darowałem. Wtem wśliznął się do pokoju pies, skowycząc i wyjąc skakał koło mnie, jak gdyby przeczuwał mój zamiar straszny. Wyskoczył mi na kolana, lizał mi ręce i twarz, a jego wzrok zdradzał tyle miłości, że zacząłem płakać — i płacz ten wrócił mi równowagę. Pozostałem przy życiu — wrócono mi zabraną część, a to wszystko mam do zawdzięczenia psu!

Kapitan otarł chustką potem zwilżone czoło i ciągnął dalej: Jeszcze jedną straszną chwilę miałem do przebycia w mem życiu. Kochałem kobietę... piękną ale grzeszną kobietę, która me zaufanie haniebnie zawiodła i zaczęła kokietować z lekkomyślnym oficerem mego pułku. Zakazałem odwiedzin oficera i przestrzegałem ją przekonywującymi słowy. Raz wróciłem wcześniej z kasy. Stała przedemną zakłopotana, zaczęła mnie całować i ścisnąć tak dziwnie jak gdyby chciała mnie powstrzymać, bym dalej nie szedł. Wyrwałem się z uści-

sków żony, zbliżam się do drugiego pokoju i słyszę jak ktoś wyskakuje przez okno. Moja strzelba wisiała w tym pokoju, zrywam ją ze ściany i wpadam nazad, mierząc w wiarołomną, w tem pies rzuca się na mnie, witając me niespodziane przybycie; strzelba wypala, a kula trafia ścianę. Pozwoliłem jej uciec. Byłże to wypadek, czy zrządzenie Boskie? — Nie wiem, lecz powstrzymało mnie to od zostania mordercą w pierwszym mem uniesieniu. I to memu psu mam do zawdzięczenia.

Kapitan wstał, nałożył swój szeroki kapelusz i pożegnał się ze smutną miną ze swymi partnerami.

— Do widzenia, panowie. Gdy mi pies zginie, bardzo gryść się będę.

— Nazajutrz zaszedł ten niespodziewany wypadek, że żaden z trzech partnerów nie pojawił się w kawiarni.

W czarno pomalowanej skrzynce odstawił kapitan zwłoki swego psa do ogrodu szwagra, a dwaj jego koledzy towarzyszyli mu. Gdy czarna, podłużna skrzynka znikła w grobie, łzy potoczyły się po obliczu kapitana i jękając się, niezdolny pohamować swej boleści rzekł:

— Nie prawdaż, moi Panowie, głupio robię — przebaczenie, że nie mogę się uspokoić, ale to był mój jedyny przyjaciel. Jeden z szachistów, któremu także łaża zabłysła w oku, pociągnął go za rękaw i zapytał:

— Ależ kapitanie, a my dwaj, czyż nie liczymy się?

— Ależ, tak, tak — przebaczenie. Oto proszę pa-trzeć, jaki napis umieszczę na grobie. Z temi słowy umieścił na grobie tablicę:

Nikogo nie oszukał,
Nikomui nie zazdrościł,
Wiernie kochał,
Bezinteresownie służył,
Był wierny i przywiązany,
Był posłuszny i uprzejmy,
Był uważny.
Jednem słowem:
Był to pies.

M. O. Z.

Krzesła w stylu amerykańskim.

Część nakładu wykonana jest barwnie — nowo wynalezionym sposobem, zwanym korostenografia.
(Bliższe szczegóły w artykule „Od redakcyi”).



Co kraj, to inny obyczaj — co kraj, to inny styl budowl. sprzętów i naczyń. — Zdanie to tylko odnośnie do sfer niższych i średnich jest możliwem do ogólniejszego stosowania, w sferach bowiem wyżej majątkowo stojących widoczną jest międzynarodowa wymiana stylów, to znaczy, że n. p. magnat Niemiec urządza sobie salony w stylu n. p. amerykańskim; Włoch w angielskim, Anglik we włoskim i t. p. — Japońszczyzna i hińszczyzna odgrywa tu dzisiaj rodzaj »wo-lapiku«, tem bardziej, że i sposoby dekoracyi na wzór modernistów, symbolistów, secesjonistów i t. d. poddały się wpływom wschodu.

Ta międzynarodowa wymiana stylów — o ile ją stosują ludzie majątni — nie zawiera w sobie nic zdro-

żnego; owszem w wielu razach nawet jest chwalebna, ale pod warunkiem, aby nie przynosiła w niezem ujmę stylowi narodowemu!

Kto więc ma pałac, niech w nim sypialnię i ja-dalnię rodzinną i biuro ku pracy i bibliotekę urzędzi w czysto rodzimym stylu, aby rodzimemi motywami napawał umysł i serce, aby rodzimemi wzorami wyobraźnię swych dzieci kołysał.

Jeśli temu uczynił zadość — wtedy może już sa-lony swe urządzać nawet po chińsku i amerykańsku, ani-kt mu tego za złe nie weźmie, ale pod warunkiem aby ta chińszczyzna, amerykańszczyzna i w ogóle obczyzna nie odbywała się z krzywdą dla ojczyzniego przemysłu, to znaczy pod warunkiem, aby te w obcym stylu dzie-

rżone wyroby, wyrabiała dłoń rodaka jako naśladownictwo.

Można też sprowadzać i oryginalne rzeczy stylowe, ale tylko wtedy, jeśli nasze wytwory w rodzimym stylu wędrują również na granicę. — Musimy tu przestrzegać ściśle **wzajemności międzynarodowej**, to znaczy dopóki n. p. lord X. nie umebluje swoich apartamentów w stylu polskim n. p. zakopiańskim i to sprzętami z Zakopanego — dopóty **prawem sumienia nie wolno** i polskiemu magnatowi sprowadzać angielszczyzny.

Dopóki nasze krzesła nie pójdą na wywóz do Ameryki, do Stanów Zjednoczonych — dopóty i nam nie wolno sprowadzać krzesła amerykańskich — pod karą sumienia i wyrzucia się z majątku narodowego.

Wolno nam jednak bez uszczerbku narodowych interesów i narodowego sumienia — zamówić w krajowej pracowni garnitur sprzętów w stylu n. p. angielskim, japońskim lub t. zw. »amerykańskim«.

Majstrowie nasi są zdolni — i byleby tylko dostarczyć im wzorów, a odpowiednich środków — to z pewnością najwybredniejszym odpowiedzą wymaganiom i z ścisłą dokładnością oddadzą wszelkie właściwości obcego stylu.

Tą myślą powodowani, podajemy tu wzory amerykańskich krzesła, które każdy przemysłowiec i w ogóle każdy interesowany oglądać może w lwowskim Muzeum przemysłowem, dokąd niedawno zostały sprowadzone.

Krzesła to dwojakiej roboty: Stolarskiej i koszykarskiej; a mogą być też koszykarsko-stolarskim wyrobem.

Krzesło drewniane (fig. 1.), uwidocznione powyżej, bajcowane jest na ciemno-zielono, a następnie politurowane. Siedzenie gładkie w formie powyginanego łukowato na zewnątrz trapezu. Przednie nogi formy cygar spojone z sobą i z tylnymi nogami zapomocą poprzeczek. Tylnie nogi tworzą ze słupkami oparcia całość. Oparcie składa się z dwu szerokich listw poziomych, połączonych pionowymi drabkami, a poręcz z giętego drzewa są podparte palikami, formy wałkowatej, ku obu końcom się zwężającymi.

Krzesła roboty koszykarskiej (fig. 2 i 3.) mogą być trzcinowe, łozinowe i t. d. — Obydwa krzesła tutaj przedstawione są sporządzone ze zwykłej trzciny. Charakteryzują je wachlarzowate ozdoby oparć i poręczy. Nogi u dołu wzmocnione splotami trzciny. Siedzenie stanowi gęsta trzcinowa plecionka, napięta silnie na ramach; poduszki u poręczy fotelika (fig. 3.) są również robione z trzcinowej tkaniny.

Sprzęty tu przedstawione ozdobione są bez przesady; nie brak jednak w wyrobach tego rodzaju także przesady pod względem ornamentyki, przesady, posuniętej nieraz aż do niesmaku.

Piękniejsze wzory stylu amerykańskiego mogłyby i u nas znaleźć amatorów, a wśród naszych przemysłowców dość zdolności do wiernego odtwarzania właściwości tego stylu.

Przedewszystkiem jednak pielegnować nam trzeba style narodowe i tworzyć je, o ile ich brak w którym kierunku; a rozwijać i do szerszych potrzeb nagiąć rodzime nasze style ludowe, jak n. p. zakopiański i inne.

Polskie dwory!

pópierajcie rzemieślników polskich twory!

Polskie chaty!

nie kupujecie tam, gdzie świecą się hałaty,
lecz u **kupców — chrześcijańskich!**

Hasło: Z polską szlachtą polski lud — trzeba dziś uzupełnić słowy: a z polskim **ludem** polskie **mieszczaństwo** i polscy **urzędnicy!**

Polskie niewiasty! bądźcie **gospodarne** i **wierne** swej ojczyźnie i swym ogniskom domowym!

Niegospodarna a niewierna żona — jest trucizną dla polskiego kupca a przemysłowca — zdradczynią naszej narodowej sprawy!

Bez handlu a przemysłu nie podniesie się **rolnictwo** w kraju. — Szlachto ziemianie! — bądźcież więc **przyjaciółmi** polskiego handlu a przemysłu!

Żydowski przemysł „eskontowy“ *pana S.... Gleitzmanna.*

Wielki geszeftsman krakowski *S. Gleitzmann*, jeden z przedstawicieli narodu Żydowskiego, zrobił olbrzymią krydę.

Trudnił się on — nieprzymierzając jak *Karpiński* z galicyjskiej Kasy oszczędności — »kupowaniem weksli« z tą jednak różnicą, że *Karpiński* był tylko biernym narzędziem w rękach takiego machera jak *Zima*; zaś *Gleitzmann* sam wziął na się rolę machera a narzędzi poszukał sobie w krakowskiej filii Banku hipotecznego.

Rozprawa karna prawdopodobnie wyświetli bliżej tę sprawę — bo wątpić się nie powinno o tem, że c. k. prokuratora stanie na tem stanowisku, iż społeczeństwu naszemu należy się słuszną ochrona nie tylko przed zbrodniami ciężkiego kalibru, ale także przed subtelnością machinacjami zbrodniczymi, nie mordującami wprowadzić jednostek, ale zabijającami zwolna całe warstwy społeczne.

Zbrodniarz-chłop zabijający siekierą towarzysza, z którym się zakrapiał żydowską wódką — to zbrodniarz, który zwichnął los jednej rodziny; ale zbrodniczy spekulant pieniężny — to mikrob, który w tysiącach rodzin zaszczepia żązwie śmierci.

Czy *S. Gleitzmann*, który zbankrutował — jak mówią — pono na 700,000 zł., narażając przez to wiele jednostek na straty, a społeczeństwo, zochoydzone przez *Kieszkowskiego*, *Zimę*, *Amortę*, wielicką kasę oszczędności i t. d. — podając przez to w tem większe jeszcze zdyskretowanie — winien jest — nie naszą rzeczą jest sądzić — lecz każdy występek powinien rychło odczuć ramię sprawiedliwości, która po niefortunnej sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności powinna lepiej otwierać oczy i dzielniej tępić wrzody społeczne!

Granice życia.

Wiadomo, że ani silny żar, ani też wielki mróz — nie sprzyjają rozwojowi życia organicznego. — Gorące piaszyste pustynie u równika, tudzież lodowe obszary u biegunów stanowią tu dowód widoczny. — Zarodki życia jednak, t. j. siły życionośne w przyrodzie wytrzymują zarówno bardzo

wysoką jako też niską temperaturę w sposób niemal cudowny.

Wiadomo n. p., że wysuszone przez lat tysiące w egipskich mumiach ziarnka pszenicy po zasianiu wydawały plon, przypuszczano jednak, że silne zimno niszczy zupełnie zdolność kiełkowania.

Przypuszczenie to, po przeprowadzeniu doświadczeń przez takich badaczy, jak *Romanes*, *De Candolle* *Pictet* i inni, okazało się mylnem.

Życie jest bardziej niezniszczalnym, niż przypuszczano. — Nasiona roślin, zamykane przy doświadczeniach w wielkim żarze, w wielkim zimnie, w pustej bezpowietrznej przestrzeni, wśród różnych gazów i par nie utraciły wcale swej zdolności kiełkowania. — Nie zniszczono też w nich życia puszczeniem na nie płynnego powietrza mającego 183 do 192° zimna.

Brown i *Escombe* stwierdzili w laboratoriach *Dewara*, że nawet zatrzymanie nasion traw i t. p. przez 110 godzin w temperaturze płynnego powietrza nie zdołało w nich zniszczyć siły kiełkowania.

Powszechną ciekawość budziło tedy pytanie, czy kiełki nasion ulegną zniszczeniu przy temperaturze jeszcze niższej; gdy się więc *Dewarowi* udało skroplić wód i wytworzyć temperaturę poniżej — 250 stopni, umieszczono w tem niesłychanym zimnie nasiona pszenicy, jęczmienia, gorczycy, grochu i t. d. a następnie dano je dyrektorowi ogrodów Kew do zasiania.

I cóż się okazało. — Oto nasiona wytrzymały owe sztuczne niesłychane mrozy i zeszły następnie w odpowiedniej temperaturze całkiem normalnie.

Widać z tąd, jaką siłę ma protoplazma i jak silnie obwarowane są granice życia.

Lord *Lister* mówiąc o tem na jednym z zebrań londyńskiej „Royal Society“ podniósł, że doświadczenia te bardzo są ważne dla nauki o życiu organicznem i dla nauk przyrodniczych w ogóle.

Z lwowskiej „Izby rękodzielniczej“.

W poniedziałek 22. stycznia b. r. odbyło się w lokalu Izby rękodzielniczej (Związku stowarzyszeń przemysłowych) zebranie przy znacznej liczbie uczestników.

Przedewszystkiem ułożono listę kandydatów na asesorów i ich zastępców w sądach przemysłowych z pięciu grup z wyłączeniem grupy szóstej t. j. kupieckiej. — Uchwalono też wydać odpowiednią odezwę do wyborców i postanowiono, aby bliższych informacji w sprawie wyborów udzielała wyborcom izba rękodzielnicza w trzech ostatnich dniach poprzedzających wybory.

Słusznie użalano się podczas obrad na władze, iż cechów nie zawiadomiły o wyborach asesorów do sądów przemysłowych.

Na wezwanie miejskiej komisji przemysłowej uchwalono następnie wysłać na wystawę paryską przedstawicieli z każdej większej grupy zawodów przemysłowych i tak: trzech z przemysłu metalowego, 2 z drzewnego, 2 ze skórzanego, 2 z drukarskiego, 1 z introligatorskiego i t. d. 1 z grupy tapicerów i t. d. 1. z malarzy, lakierników, szklarzy i 1. „konfekcjonistę“. Sprawa wyboru uzupełniającego członków komisji dla podatku osobisto-dochodowego nie przysłała pod obrady, gdyż władze podatkowe nie zawiadomiły izby ani też poszczególnych cechów o tem, kto został wylosowany z listy poprzedniej.

Wyborcy chrześcijańscy

przy wszelkich wyborach w dziedzinie spraw przemysłowych powinniście się jawić wszyscy jak jeden mąż i głosować solidarnie za kandydatami chrześcijańskimi!

Informacje dla wszystkich

oraz

radę i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Dla majstrów szewskich i rymarzy ważnym jest termin 5 lutego b. r. — Do tego bowiem czasu t. j. najpóźniej do dnia 5. lutego 1900. należy przesłać do c. k. składu mundurów Nr. 1. (Montur-Depot Nr. 1) w Bernie morawskim wypełnione należycie formularze i oferty na dostawy dla wojska. — Jeśli który majster lub korporacja do tego czasu ofert nie wniesie — traci prawo dostawy przydzielonych robót.

Stolarzowi panu L. oznajmiamy w odpowiedzi na zapytanie, iż ze stylem zakopiańskim może się pan zapoznać dobrze, przyjechawszy kiedy do Lwowa lub Krakowa i zwiedzisz muzeum przemysłowe. Jeśli zaś pan ma zamówienie pilne — tedy na żądanie możemy panu przesłać pocztą kilka wzorów.

Na razie podajemy tu panu fotografię krzesła, sporządzonego w stylu zakopiańskim.

Baje purpurowe.

— Weź $1\frac{1}{2}$ kilo drzewa kampegowego, $12\frac{1}{2}$ deka fernambuku, gotuj w 2 kilogramach wody przez godzinę. Odwarem tym napuść drzewo kilka razy. Gdy wyschnie przeciągnij lekko i równo wszędzie płatkim, zmazanym w roztworze 1 drachmy potażu w $1\frac{1}{4}$ kilogr. wody. Jeśli się przyda więcej potażu, otrzymamy zamiast purpurowego baje koloru granatowego.

Dla hodowców koni i właścicieli dóbr. Komenda uzupełniającej szkadrony 2 pułku ułanów w Tarnowie rozda 60 koni wojskowych na 6 lat na utrzymanie i do użytku, z tem zastrzeżeniem, że po 6. latach utrzymujący konie stają się ich właścicielami.

Dla handlowców chrześcijańskich otwiera się postępek na prowincyi: P. Mikołaj Marczyński w Sniatynie odstąpi swój sklep korzenny i mieszany, a p. Lipiński w Stryju — papierowy i galanteryjny.



Zielony heban. — Na zapytanie jednego z Szanownych Prenumeratorów pospieszamy z odpowiedzią, że *heban zielony*, nazwany także *amerykańskim hebanem* (*Aspalathus Ebenus*), rzeczywiście istnieje; rośnie on w Antyllach, osobiście na wyspie Tabago, jest brunatnozielonego koloru, tak mocny jak czarny i używany bywa najbardziej do robót wykładanych. Jest także w Zachodnich Indjach i na wyspie Madagaskarze drzewo *Guajacum aspalet* oliwkowozielone, niekiedy też żółtopregowate; brunatnozielone zowi się Jamaika heban, dobrze politurować się daje i szczególnie poszukują go fabrykanci instrumentów. Wyspa Hajti albo St. Domingo dostarcza najlepszego gatunku zielonego hebanu, zwykle nie bardzo grubego, na 3 do 6 cali grubości, a prawie 6 stóp długości. Również Brazylia i wschodnie Indje dostarczają zielonego hebanu; pochodzący z Brazyli jest czarnymi i brunatno zielonymi pręgami albo ciemno zielony i zwie się Ewano.

Wetna na targu wrocławskim płaci się bardzo dobrze. Dobry średni gatunek 100—185 m.

Dla rzeźników. — W Leżajsku, mieście, liczącem 5000 mieszkańców, położonem przy kolei Przeworsk-Rozwadow są rzeźnikami **sami Żydzi**. — Rzeźnik, **Polak**, byłby tu wielce pożądanym. — Cała ludność chrześcijańska powitałaby go bardzo życzliwie.

Posady przy kolei. — Krakowska c. k. Dyrekeya kolei państwowych przyjmie 3 techników maszynowych, 2 kolejmistrzów, 4 wizerów, 1 dozorcę magazynowego, 1 spisowacza wozów i 4 zwrotniczych. Zgłaszać się należy do Dyrekeyi w ciągu 4 tygodni od 15. stycznia, t. j. najpóźniej do 12. lutego b. r.

Posady w salinach. — C. k. zarząd salinarny Lacko (Dobromil) przyjmie kilku maszynistów, sztaigrów i dozorców warzełń. Termin wnoszenia podań do 20. lutego b. r.

Wywabić tłuste plamy można zapomocą ośrodków z bułki, zagrzanej poprzednio w rurze kuchennej. Środek ten zaleca „*Tapezierer-Zeitung*“. Przy większych poplamieniach można używać także dobrze czyszczonej benzyny, nie wpływającej na zmianę barwy dobrego pluszu.

Lekarstwo przeciw opilstwu. Lekarze Sappelier i Thebult w Paryżu mieli odkryć surowicę leczniczą, która zastrzyknięta pod skórę nałogowym pijakom wywoływać ma w nich obrzydzenie trunków. Odkrycie to, gdyby się okazało istotnie skutecznem, byłoby wielkiem dobrodziejstwem ludzkości. — Zwłaszcza u nas opilstwo, zaszczone nam przez naszą gnuśność i przez Żydów, czyni narodowi ogromne szkody.

Nowe sitko do czajników, wynalezione we Francyi, ma kształt rurki, zakończonej siateczką i dzióbkiem. Rurka ta, odpowiednio szeroka zasada się gutaperechowym pierścieniem na szyjkę czajnika.

Syndykat międzynarodowy fabrykantów zwierciadeł przygotowują firmy brukselskie. Znak to niemylny, że zwierciadła podróżują. — (Prawdziwa klęska dla elegantek — przypisek zecera).

Rękawiezkom damskim zagraża nowy wymysł modnych Paryżanek. Oto forsują modę okrywania dłoni długimi rękawami, a paznokcie malują na różowo.

Cegły opałowe złożone z 93% miazgi węglowej, 7% smoły drzewnej i wapna gryzącego wprowadzają w Anglii w użycie do opalania.

Próby telefonowania bez drutu systemem *Wiliama Preece*, szefa inżyniera angielskich urzędów telegraficznych

odbyte niedawno dały — jak piszą — wcale dobry rezultat. Nie chodziło tam o przesyłanie dźwięków mowy ludzkiej, lecz szmeru wydawanego podczas telegrafowania aparatem Morsego.

Mieszanka acetylenu z wodorem oddziaływała na sproszkowany nikiel i rozgrzewając go do 100—150°, wytwarza *aethan*, *aethylen* i połączenia aromatyczne podobne do benzyny. — Skonstatować mieli to *P. Sabatier* i *J. B. Senderens*.

Pleograf — oto aparat wynalazku Warszawianina *Kazimierza Prószyńskiego*, który zdejmując fotograficznie poruszające się przedmioty bezpośrednio, a potem na wzór kinematografu, ale dokładniej i lepiej odtwarza je na ekranie.

„**Rozróżnianie stylów w architekturze**“... pod tym w skróceniu podanym tytułem wydali p. Czesław Domaniński i Marian Warzeniecki w Warszawie dzieło „dla użytku ogółu“ z 200 rysunkami w tekście.

Nowotność w ozdóbnictwie, czyli mówiąc z łacińska „modernizm“ zaprowadziły już na dobre fabryki tapet. Wszystkie nowsze tapety drukują się nowomodnymi wzorami. — W tkactwie i wyrobie dywanów uwydatniają się również nowe prądy ozdóbnictwa (ornamentacyi).

Wszystkie marki i znaczki pocztowe dotychczasowe wyjdą z użycia najpóźniej 31. marca 1900. a kto będzie miał ich zapas, ten je na nowe będzie mógł wymienić jeszcze do końca roku 1900.

Adresy przesyłkowe z lat dawniejszych nie mogą być już używane; można je jednak wymienić do końca marca b. r. bezpłatnie w urzędach pocztowych. — Później utracą wartość.

I. Wystawa na Krecie odbędzie się w kwietniu b. r. Zgłoszenia przyjmuje zastępca na Austryę p. *Artur Gobiet* w Pradze.

Dla gospodyń i pańienek.

Siatka w deseń. Bierzemy do takiej siatki dwa wałeczki, jeden cienki, drugi znacznie grubszy. Zaczynając na potrzebną ilość oczek, przerabiamy dwa rzędy na grubszym wałeczku. Trzeci rząd na wałeczku cieńszym. W tym rzędzie przeciągamy oczka odpowiednio jedno przez drugie. Rząd czwarty przerabiamy gładko na grubszym wałeczku i znów powtarzamy robotę, jak w trzecim rzędzie.

W ten sposób robiąc siatki otrzymamy bardzo ładny deseń. (A. Grzyw.)

Keptrowe tkaniny zowią się takie, w których osnowa i wątek nie wiążą się każdorazowo, lecz w pewnych przerwach n. p. według wzoru:

```

WWW—WWW—
—WWW—WWW
W—WWW—WW
WW—WWW—W
WWW—WWW—

```

Wygoda przy szyciu i haftowaniu jest o tyle ważną rzeczą, iż ułatwia i przyspiesza robotę, a polega głównie na tem, aby ze wszech stron łatwym był dostęp ręki i igły do znajdującej się w robocie materji, czyli aby materja dotycząca, czy to płótno, sukno, czy jedwab — znajdowała się w wolnej przestrzeni, a nie na stole. — W tym celu przyciska się zwykle jeden koniec materji jakimś ciężarkiem n. p. poduszczką piaskową na igły albo też przyczepia się ten koniec zapomocą szpilki, a drugi koniec trzyma się w ręku.

Pierwotny, a niedość wygodny ten środek, radzimy zastąpić innym, mianowicie można tu użyć zwyczajnego wcale taniego trzymadełka, używanego do ujmowania razem pliku papierów i wieszania na ścianie. — Wystarczy wbić do stołu haczyk, umieścić na nim uszko trzymadełka, a w sprężynowe jego kleszcze wstawić sztyt mającą materyę. — Przy hacie należy użyć dwu lub więcej trzymadełek tego rodzaju.

Niedawno obmyślono na tej podstawie a opatentowano i wprowadzono w handel — (*August Polich*, w Lipsku) specjalne trzymadełko do trzymania materyi przy szyciu, zwane „flik“, tudzież do trzymania materyi przy haftowaniu, zwane „flok“.

Wycieczka zbiorowa przemysłowców, kupców, oraz przyjaciół polskiego handlu i przemysłu na wystawę powszechną do Paryża

w roku 1900.

Z dawien dawna znana jest rzeczą, że słowo, piśmo, rysunek i rachunek — razem czy z osobna wzięte, nie są nigdy w stanie, tak oddziaływać na wyobraźnię człowieka — jak model lub rzeczywistość, a nie tak nie kształci, jak w rozumny, a oszczędny sposób przedsiębrane naukowe podróże.

Człowiek fachowy nauczy się daleko więcej za godzinę, oglądając pracującą maszynę, aniżeli za tygodnie całe, studiując ją ze wzorów, rysunków, lub niedołącznie wykonanych modeli.

Ileż więc sposobności nastrocza obecnie wielka światowa wystawa paryska przemysłowcom, fabrykantom i rzemieślnikom, do dopełnienia wiedzy, smaku artystycznego i do rozszerzenia poglądów w obrębie swego zawodu. Ileż nowości i wynalazków zobaczy każdy, kto będzie się mógł wybrać na wystawę paryską. — Opisywać już teraz, co się tam znajdzie — jest zawczasie, a odkładając to na czas późniejszy, zaznaczamy tu tylko, że wszystko, na co umysł ludzki wysilił się w ciągu długich wieków, cała w czyn przemieniona myśl społeczeństwa znajdzie się na placu wystawy i człowiek każdego zawodu wywieźć ztamtąd może i powinien skarb złożony z doświadczeń najwyżej wykształconych, najpracowitszych i najgenialniejszych umysłów.

Co do korzyści specjalnych, jakie tam znajdzie każdy zawodowiec, o tem pomówimy w artykułach dalszych, a teraz zwracamy tylko uwagę na to, iż jest sposób takiego zwiedzenia wystawy, ażeby się to stało możliwie małym kosztem, a z wielkim pożytkiem.

Redakcyja „Dźwigni“, biorąc jak zwykle udział we wszystkim, co dotyczy postępu i rozwoju naszego przemysłu i handlu, postarała się w porozumieniu z pewną polską firmą o zebranie dat co do najtańszych warunków zbiorowej wycieczki do Paryża i cały materiał odstąpiła komitetowi rękodzielniczego Towarzystwa „Skala“ który się tam zawiązał, celem urządzenia wycieczki na wystawę paryską.

Ktoby z Szanownych Prenumeratorów naszych chciał tanim kosztem zwiedzić światową wiekopomną wystawę paryską, która już wkrótce otwartą zostanie — raczy się zgłosić o informację do Towarzystwa rękodzielniczego „Skala“ we Lwowie ul. Mickiewicza.

W tej zbiorowej, a więc taniej, wycieczce mogą brać udział nie tylko przemysłowcy rękodzielniczy i kupcy całego kraju — ale także wszyscy przyjaciele ojczyzyny,

handlu i przemysłu, a więc: Duchowieństwo, szlachta-ziemianie, urzędnicy i włościanie, a w szczególności delegaci kółek rolniczych, towarzystw różnych i t. p.

Od Redakcyi.

Część nakładu tego Nr. „Dźwigni“ wydajemy z barwnymi ilustracyami, wykonanymi *nowo-wynalezioną* metodą barwocisku, zwaną *korostenografią*, a polegającą na równoczesnym druku w wielu barwach.

Tę część nakładu rozsyłamy jednak tylko tym Szanownym Odbiorcom, którzy przed dniem 1-szym lutego b. r. nadesłali przedpłatę — tudzież po części na okaz.

Inni z Szanownych Odbiorców będą mieli sposobność otrzymania barwnych ilustracyj w następnych numerach „Dźwigni“

Na razie przepraszamy ich nauprzejmie, że Nr ten (2gi) „Dźwigni“ otrzymają *ze zwyczajnymi* ilustracyami — a to z tego powodu, że barwocisk wymaga **znaczenie większych kosztów**, aniżeli druk zwyczajny, a wobec bardzo powoli nadpływającej prenumeraty musimy się trzymać ściśle tej zacnej reguły:

„*Pamiętaj rozchodzie — żyj z przychodem w zgodzie!*“

Tych Szanownych odbiorców, którzyby nasze pismo potępiali i z **chrześcijańsko-gospodarczym jego kierunkiem** się nie zgadzali — upraszamy zwrócić nam ten egzemplarz, abyśmy mu dalszych numerów nie posyłali, gdyż bezowocne przesyłanie naraża nas na **znaczne straty**, a na to, jako Polacy a Chrześcijanie, nie zasługujemy sobie ze strony współbraci — choćby byli innych przekonań.

Naszym hasłem: **Rozwój chrześcijańskiej gospodarności w kraju!** Aby zaś to hasło, twarde, lecz pożyteczne tem lepiej upowszechnić, wydajemy też popularne literacko, humorystyczne pismo „Nowy Faun“ jako **dodatek** do „Dźwigni“ — Kto najdalej do 10. lutego nadesła przedpłatę na „Dźwignię“ i „Faunę“, wynoszącą łącznie tylko 85 centów kwartalnie czyli 3 złr. rocznie — ten otrzyma punktualnie dnia 15 lutego b. r. barwnie ilustrowane czasopismo „Nowy Faun“.

Ktoby nie mógł nadesłać prenumeraty do 10. lutego b. r., raczy nam donieść, a na żądanie poczekamy.

Prenumeratorzy „Dźwigni“ mają prawo do podania bezpłatnego adresu swych przedsiębiorstw do wychodzącej nakładem „Dźwigni“ — *Księgi adresowej oraz z Przewodnikiem po Galicyi.*

Ze Stowarzyszeń przemysłowych, handlowych i gospodarczych.

Lwowskie stowarzyszenie ślusarzy urządziło 14. stycznia b. r. w salach strzelniczych wspólny opłatek, na który stawili się licznym zastępie majstrów i towarzysze.

Przewodniczący p. *Machan* przemówił na wstępie o symbolicznem znaczeniu opłatka, jako znaku łączności i wezwał do wzajemnego popierania się w spełnianiu obowiązków obywatelskich.

Piękny przykład święcenia uroczystości religijno-narodowych przez chrześcijańskie grona w stowarzyszeniach przemysłowych powinien znaleźć naśladowców.

Krakowskie towarzystwo ślusarzy zwołało na dzień 7. stycznia b. r. Walne zgromadzenie. Po nabożeństwie w kościele XX. Pijarów — udali się członkowie w licznym za-

stepie do lokalu stowarzyszenia przy ul. Szewskiej, gdzie wobec przedstawiciela władzy odbyły się wybory. — Prezesem został p. *Folnar*, sekretarzem p. *Słowiński*, a w skład wydziału weszli pp. *Starzek*, *Niedbala*, *Postuszny*, *Górka*, i *Czernecki*.

Uchwalono też przystąpić do **związku** okręgowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń i zmienić statut, co poruczone osobnej komisji.

W „Gwiazdzie” drohobyckiej, ruchliwym Towarzystwie przemysłowem, zebrało się dnia 1. stycznia b. r. przeszło 100 osób na wspólny opłatek.

Po wstępnym przemówieniu wiceprezesa p. *Niewiadomskiego* i toastem przemówieniu ks. kat. *Szajlajki*, nastąpił szereg toastów, między którymi odznaczał się treścią toast p. dr. *Majchrowicza*, nawołujący do dbałości o oświatę i szkolnictwo ludowe.

Prof. *Łucyk* w toaście wyraził życzenia większej łączności między wszystkimi Stowarzyszeniami w mieście bez względu, czy to ruskie, czy polskie, a p. *Niewiadomski* w ostrych słowach wyraził pogardę tym, którzy dwa bratnie narody ze sobą waśni.

Wiec uczestników kursu majsterskiego dla szewców. zwołany na 28. i 29. stycznia do sali korporacji szewców we Lwowie, zgromadził znaczną liczbę uczestników, zarówno ze Lwowa jak z prowincyi. — Zebranie poprzedziło nabożeństwo w kościele.

Przewodniczącym wiecu obrano p. *Bernarda Tomkiewicza*, obok którego zasiadli członkowie komitetu, wydziału lwowskiej korporacji i delegaci 18 cechów prowincjonalnych, a w ich liczbie pp. *Konrad Wild* ze Stryja, *Antoni Pietrzykowski* z Drohobycza, *Jan Braglewicz* z Łańcuta, *Antoni Wołoszyn* z Przemyśla, *Józef Wiśniewski* z Brzeżan i inni. — Wynik obrad był następujący:

1. Na wnioski p. *Jana Chwazdy*, *J. Tlicka*, *M. Warzyńskiego* i *J. Chirowicza* uchwalono wezwać korporację szewców lwows. o wystosowanie petycji co do poprawy stosunków w kierownictwie kursów szewskich Wydziału krajowego i wybrano komisję z 10 członków, któraby się zajęła opracowaniem statutu zawodowego Towarzystwa szewców pod godłem *Kilińskiego*. Żądano też „rzemieślniczych” szkół szewskich.

2. Na podstawie referatu pp. *D. Szustra*, *Wł. Czupiel* i *Grenka* uchwalono wmyśl wniosku p. *Czupiel* domagać się, aby odbiorczy skład mundurów i obuwia ustanowiono w Galicji we Lwowie, przy 11 korpusie, a nie w **Bernie** na Morawach — tudzież, aby oddana była dostawa obuwia dla całego wojska w Galicji stojącego i rekrutowanego. Postanowiono też domagać się wolności stęplowej dla pism w sprawie dostaw dla armii. Przy tym punkcie domagał się też p. *Braglewicz* z Łańcuta, aby urzędnik wojskowy, odbierający obuwie wydawał świadectwo co do dobroci obuwia.

Na drugi dzień 29. t. m. rano staraniem cechu urządzono uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. pułkownika *Kilińskiego*, po czem odbyła się przyjacielska biesiada wśród toastów i śpiewów.

Po południu obradowano dalej nad punktem „wnioski członków” i uchwalono w myśl wniosku p. *Konrada Wilda* ze Stryja, przemawiającego imieniem delegatów z prowincyi, domagać się zamiany ustawy w tym kierunku, aby wyrobami rękodzielniczymi, w szczególności obuwem mogli handlować tylko zawodowcy. — Na tem dla braku miejsca kończymy sprawozdanie.

Cech szewców w Krakowie święcił dnia 29. stycznia b. r. pamięć *Jana Kilińskiego* — szewca-pułkownika założenem nabożeństwem.

Opłatek w tow. rękodzielniczym „Skała” we Lwowie odbył się d. 6. stycznia b. r. Przemawiali między innymi Ks. *Jugan*, Ks. *Stopczyński*, dyr. *Szeremeta*, prof. *Majer-*

ski, p. *Streer*, Z. *Korosteński*, p. *Książkiewicz* i inni. Własny Chór i orkiestra „Skały” uprzyjemniały zabawę.

W tow. drobnych kupców we Lwowie obchodzono opłatek d. 14. b. m. — Szczegóły o tem Towarzystwie podamy po walnem zgromadzeniu.

Kronika i rozmaitości.

Miły „kupiec” żydowski, *I. Bernhaupt*, „handlarz z żelazem” w Nowym Targu, a zięć Żyda *Färbera*, co zamordował Polaka *Chudobę* — dopuścił się licznych fałszerstw wekslowych.

Wekslami tymi sfalszowanymi chciał on unieszczęśliwić rodziny *J. Bryniarskiego* i *Szaszkiewicza*. — C. k. prokuratora obroniła jednak tych biedaków od łapczywości Żyda i skonfiskowała go i wsadziła na czas śledztwa do aresztu.

Chrześcijańskie biuro ogłoszeń i rozlepiania afiszów otwarto z Nowym Rokiem w Nowym Sączu — mimo to wielu Polaków, a nawet polsko-chrześcijański Zakład sierot afiszuje się starym zwyczajem przez biuro żydowskie....

Zaiste w ten sposób postępując, samochęć stają się Polacy pastwą Żydów i oddają chrześcijańską wiarę pod panowanie talmudu.

Termin do przedkładania fasyj podatku rentowego, tudzież osobisto-dochodowego na rok 1900. wyznaczyła krajowa dyrekcja skarbu po dzień 15. lutego b. r.

Jan Szczepanik przyrzekł współudział w przyszłorocznym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Szczepanik za produkuje na zjeździe swój telektroskop i inne wynalazki, ważne dla rozpoznawania chorób.

Zahaczono trzech lichwiarzy żydowskich w Krakowie i stawiono przed kratki sądowe za to, że zniszczyli włościan w okolicach Rajbrodu, pożyczając zboże i pieniądze na siew na 30 do 160%.

Fabryk w Galicji naliczył „Mieszczanin” 569, podczas gdy w mniejszych o wiele Czechach jest ich 2 349 i to prawdziwych fabryk, a nie takich, jak większość naszych. — Weale nie lub bardzo słabo są w Galicji zastąpione: Wyrób przyrządów fizykalnych, wag, zegarów, instrumentów muzycznych, materyi jedwabnych, bawełnianych, krawatów, parasolek i t. d.

Salon artystyczny dla sztuki dekoracyjnej otworzono w Warszawie.

Treść 2go Nru „Dzwigni”: 1) Chiński mur a austriackie cłowe płoty. — 2) Mastyks. — 3) Los rękodzielników. — 4) W sprawie przemysłu budowlanego. — 5) Krzesła w stylu amerykańskim. — 6) Żydowski przemysł eskontowy. 7) „Granice życia”. — 8) Z izby rękodzielniczej. — 9) Informacje dla wszystkich rady i nowości przemysłowe handlowe i gospodarcze — 10) Kronika i rozmaitości, powiastka, odezwa w sprawie wycieczki na wystawę paryską i pomniejsze artykuły.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w „Dzwigni” kosztują: za całą stronicę 16 zł., — $\frac{1}{2}$ str. 8 zł., — $\frac{1}{4}$ str. 4 zł., — za $\frac{1}{8}$ str. 2 zł. — za $\frac{1}{16}$ str. 1 zł. — za $\frac{1}{32}$ str. 1 koronę

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dzwigni”, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców, udziela się 25 do 50 procent opustu. W numerach noworocznych, sezonowych i przedświątecznych policza się do 50% więcej — z powodu *znacznie zwiększonego nakładu*.

Handel galanteryjno-papierowy

w prowincjonalnem mieście może być z powodu stosunków familijnych pod bardzo przystępnymi warunkami odstąpiony w ręce fachowca, **chrześcijanina**. — Handel ten nie ma w miejscu chrześcijańskiej konkurencji, a przy fachowem prowadzeniu może rokować bardzo dobry rozwój.

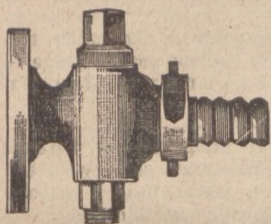
Bliższą wiadomość poda za zgłoszeniem się Redakcy „Dźwignię“ we Lwowie.

Antoni Gilewicz,

przedtem

Józef Kienzler

mosiężnik, we Lwowie. Plac Bernardyński, L. 15. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie ten wchodzące: **Armatury parowe, gorzelniarne, browarowe, łaźienne, itp. po najumiarkowańszych cenach.**



Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- 4⁰/₀ Listy hipoteczne koronowe,
- 4¹/₂⁰/₀ Listy hipoteczne,
- 5⁰/₀ Listy hipoteczne premiiowane,
- 4⁰/₀ Listy Tow. kred. ziemski-go,
- 4¹/₂⁰/₀ Listy Banku krajowego,
- 4⁰/₀ Listy Banku krajowego,
- 5⁰/₀ Obligacje komunalne Banku krajowego,
- 4⁰/₀ Pożyczkę krajową,
- 4⁰/₀ gal. Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym. 2—12

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Do sprzedania lub wynajęcia nowa piekarnia z 14 ubikacyami i całym urządzeniem w najlepszym stanie do wynajęcia lub sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli p. **J. Manek** ul. Pijarów 1. 57.

„Miesięcznik dla buchalteryi“ wychodzi we Lwowie Nry okazowe przesyła Redakcy we Lwowie ul. Pańska.

Zwraca się uwagę Panów kupców chrześcijańskich na wychodzący we Lwowie (ul. Wałowa L. 4.) „Przewodnik kółek rolniczych“, z którego mogą się dowiadywać o nowo powstających kółkach i sklepikach wiejskich, oraz w którym mogą zalecać swoje towary Prenumerata i ceny ogłoszeń bardzo umiarkowane.

„Przegląd kucharski“, organ „Związku kuchmistrzów“ podaje najświeższe wiadomości i recepty z działy kulinarno-gastro-nomicznego. Prenumerata roczna tylko 2 zł. Adres: Lwów, Skarb-kowska.

Jedyny w kraju antysemityczny tygodnik

„N A R O D“

wychodzi we Lwowie rok ósmy.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 korony.

Numery okazowe, wysyłają się każdemu kto tego zażąda gratis i franco.

Adres: Redakcy „Narodu“ we Lwowie, ulica Zacerkiewna 1. 3.



Upraszamy zwracać uwagę na markę



ochronną „Kot liżący łapę“



Nasz krochmal polyskujący z powyższą marką ochronną doznaje ze strony P. T. konsumentów nadzwyczajnej wziętości; a okoliczność ta jest dowodem, że nieuczciwi podrzędni producenci krochmalu puszczają w handel swój nieudany fabrykat (niedorównujący ani w przybliżeniu naszemu doskonałemu produktowi), zaopatrując tenże etykietami, do naszych podobnemi.

Takie zbrodnicze naśladownictwo wprowadza w błąd P. T. konsumentów, dlatego w celu ochrony tychże przed stratami ośmielamy się ich tą przestrogą ochronić od szalbierczego wyzysku, polecając wszystkim P. T. konsumentom nasz doskonały „krochmal polyskujący“ z marką ochronną „Kot liżący łapę“.

HOFFMANN'A

fabryki krochmalu w Salzuflen.

Na składzie u p. **Oskara Kreysera**, głównego zastępcy, we **Lwowie, ul. Zygmuntowska L. 4.**

Lwowska

Filia Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3.

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładekowych i asygnat kasowych Gal. Banku kredytowego, że **przyjęła** takowe do wypłaty, z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładekowe Galicyjskiego Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu**

4¹/₂⁰/₀ książeczki wkładekowe Lwów. Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu — a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.

W zakres działania Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu wchodzi wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielenie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiednim zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszy na wyżej wspomniane książeczki oszczędnościowe.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

Lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

Hotel Galicyjski w Tarnowie
nowo zbudowany. 11. lat wolny od podatku, z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Gotówki potrzeba około 15.000 zł. Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel PIOTR PIĄTEK w Tarnowie.



Czeskie przedsiębiorstwo w zagrożonej zniemczeniu części Królestwa Czeskiego

FR. BOČEK

Fabryka instrumentów muzycznych i strun
w Schönbachu koło Chebu (Czechy.)
poleca się uprzejmie. — Cenniki bezpłatnie.

Ważne dla wszystkich.

„MASARNA” M. WALASZKIEWICZA

Dębicy, Galicja

posyła swe doł
Smalec biały,
ne, Wędzonkę
wszelkie inn
ych cenach.
is

wędliny, jako to: Słoninę tłustą do topienia,
y siekane i krajane, Szyki wędzone i gotowa-
tałą hudą, Kiełbaski i Serwuladki, Sadła stare
y w zakres masarstwa wchodzące, po najtań-
i skuteczniejszą się pocztą lub koleją odwrotnie
i na żądanie posyłam opłacone.

Mój „IDEAL” jest

najlepszym środkiem do czyszczenia wszelkich metali.
Sprzedaje się w pudełkach po 5, 10 i 15 ct. — Dalej wyrabiam
nowość! — noce knotki z nowym płwakiem, apretury na
skóry czarne i barwne i angielskie kremy na barwne obuwie. —
nowość! — lep na muchy w patentowanych blaszanych pu-
dełkach. — Wzorki na żądanie gratis.

Fabryka chemicznych przedmiotów

1—10 **Fran. J. Hájek, — Morawskie Budziejowice.**

Antoni Łoziński

pracownia obuwia męskiego i damskiego we Lwowie, ul. Krzywa
L. 10. dostarcza po cenach umiarkowanych trwałego a eleganckie-
go obuwia i wykonuje należycie a punktualnie wszelkie reparacye
w zakres szewstwa wchodzące.

1—1

Antoni Ciuniak.

Pracownia lakiernicza we Lwowie ul. Gródecka L. 19.
wykonuje wszelkie roboty w zakres lakiernictwa wchodzące trwale,
ozdobnie, a po najprzystępniejszych cenach.

1—4

WSZELKIE PISMA

europejskie t. j. polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, ilustra-
cye, żurnale mód — najdogodniej prenumerować

w **Biuurze Gazet i Ogłoszeń**

A. OLSZEWSKIEGO

Lwów, ulica Kilińskiego 2. (obok Katedry).

Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie.

Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także
na prowincję.

Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism po cenach możliwie
najniższych. — Polecam wielki wybór kalendarzy na rok 1900

Handel towarów korzennych i kolonialnych
JÓZEFY KOZUBOWSKIEJ

„Pod Murzynem”

w Tarnowie, ulica Krakowska L. 22.

poleca P. T. Obywatelom, Wielebnemu Duchowieństwu, Kółkom
rolniczym i sklepikom chrześcijańskim towary w zakres tego handlu
wchodzące, wprost ze źródła sprawdzane i pierwszej jakości po
cenach najprzystępniejszych. — Zamówienia na prowincję uskutecz-
nia bezzwłocznie, nie licząc kosztów opakowania. — Przyjmuje
również zamówienia na dostawę węgla tak pruskiego jak i kraj-
owego wagonami. — Na listowne zapytania odwrotną pocztą
odpowiada.

W I N O

stołowe, białe i czerwone 1 litr 52 ct. poleca handel

Alberta Szkowrona we Lwowie, Plac Maryacki 17

Lwów. — Kraków. — Praga.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.

Praga. — Kraków. — Lwów.

Jedyny we Lwowie chrześcijański
Handel skór
Wiktora Żebnińskiego

ul. Jagiellońska L. 11. poleca trwałe materyały
po cenach umiarkowanych.

Mając wybór materyału, prowadzę też wyrób kra-
jowego obuwia, które polecam P. T. publiczno-
ści, jako konkurujące z bazarami zagra-
nicznymi.

Z poważaniem W. Żebniński.

2—12

Chłopca nie więcej jak 15 lat liczącego, z ukończoną naj-
mniej 6-tą klasą, z uciechliwej rodziny pochodzącego —
przyjmię do praktyki w handlu korzennym **Jan Za-
charski w Samborze.**

Teodor Einsenbart, pracownia stolarska we Lwowie
ulica Zielona L. 33. wykonuje portale, urządzenia sklepowe i biu-
rowe. — Ma na składzie gotowe sypialnie machoniową i orzecho-
wą, opaski do drzwi, okna i t. p. — Wykonuje wszelkie roboty sto-
larskie po cenach umiarkowanych z suchego i doborowego materyału

Gęsie pióra i włosień (roshar)

kupuję zawsze

2—5

J. Jindrich w Melniku — Czechy.

Skład drzewa i węgla

M. Strutyńskiego

ulica Piotra Skargi Nr. 4.

obok św. Jura. Telefon 588.

Poleca drzewo jak najlepszej jakości w polanach lub ra-
bane, jako też na wagę w polanach lub rąbane.

Węgiel dostarcza z pierwszorzędných kopalń dla prowincyi
i loco na wagony lub centnary i odstawia do domu.

Z poważaniem

2—?

M. Strutyński.

„Cesky Mechanik”

fachowe czasopismo czeskie dla wszystkich, pracujących
w metalu, poleca się współbraciom słowiańskim. Łatwo
zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzysze-
niach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcyja „Ce-
skeho Mechanika” — Czechy, Praga Žižkov.

1900. Na Wystawę paryską. 1900.

Pokój z kompletnem utrzymaniem za 5 zł. 80 ct. dziennie
(przez pierwszych 10 dni — następnie po 5 zł.)

Pokój bez wiktury dziennie za 3 zł. 80 ct.
(przez pierwszych 10 dni — następnie po 3 zł.)

Zamawiający otrzymuje przez całe 10 dni wolny wstęp na
wystawę, zniżenia w restauracyach i liczne dogodności w programie
uwidocznione. Zadatek 6 złr. — Wpisy przyjmuje i programy
przesyła franco Agencya

„HELIOS” D. Iwanowskiego,

Lwów, Słowackiego, 2.

Hość wolnych pokoi ograniczona.
Wycieczki zbiorowe pod osobistym kierownictwem właściciela
Agencji, zupełnie obznajomionego z Paryżem, w dniach 1. i 15. ka-
żdego miesiąca od 1. maja począwszy. Zgłoszenia na pierwszą wy-
cieczkę przyjmuje Agencya „Helios”. — Programy na żądanie
opłatnie wysyłam.

**„Perkun” Spółka kom. F. Pietsch, Fabryka maszyn od-
lewarnia żelaza; kotłarnia dla robót żelaznych i miedzia-
nych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina L. 11.
w własnych realnościach. Stacya kolei: Lwów—Podzamcze.**